

# NGO i ratowanie rozbitków – między moralnością a polityką

Prywatne inicjatywy ratunkowe argumentują, że ich postępowanie jest legalne i że muszą wpływać do portów z powodu zagrożenia ich bezpieczeństwa. Jednak to twierdzenie wymaga głębszej analizy, pisze Christoph von Marschall w „Der Tagesspiegel”.

Mimo wakacji w kilku niemieckich miastach odbyły się demonstracje solidarności z prywatnymi organizacjami ratującymi rozbitków na morzu. Organizacja pomocowa „Sea Watch” otrzymała ponad milion euro darowizn po tym, jak kapitan Carola Rackete, pomimo zakazu władz włoskich, w spektakularny i niebezpieczny sposób wprowadziła statek „Sea-Watch 3” z 40 migrantami na pokładzie do portu na wyspie Lampedusa. Według prokuratury podczas tego manewru prawie staranowała znacznie mniejszą łódkę włoskiej „Guardia di Finanza” i naraziła swoją załogę na niebezpieczeństwo.

Niemieckie NGO uważają, że nie do zaakceptowania jest fakt, iż wciąż na Morzu Śródziemnym toną imigranci. Nie tylko tak uważają, ale też robią coś, aby ich ratować. Znajdują znaczne poparcie w niemieckim społeczeństwie i są nawet traktowane jak bohaterowie. Według badań 72 % uważa ratunkowe NGO za pożyteczne, a 73 procent jest przeciwnych karaniu ich, jeśli złamią prawo. To jedna strona medalu.

Jednakże druga jego strona jest taka, że większość innych krajów UE raczej nie podziela tego poglądu. We Włoszech konflikt z „Sea Watch” zwiększa popularność prawicowego ministra spraw wewnętrznych Matteo Salvini. Gdzie indziej rośnie poparcie dla zaostrzonej polityki migracyjnej. Nie tylko w Polsce i na Węgrzech, ale także w Danii i Hiszpanii, którymi rządzą socjaldemokraci.

## **Unijna akcja nie sprawdziła się**

Unia zakończyła akcję „Sophia” w marcu, ponieważ nie osiągnięto konsensusu w sprawie jej priorytetów, a także tego, co powinno się stać z osobami uratowanymi z Morza Śródziemnego. Głównym celem tej misji UE była ochrona granic Europy przed nielegalną migracją, walka z przemytnikami i pilnowanie, żeby łodzie z imigrantami nie wypływały z Afryki Północnej do Europy. Istniało jednak domniemanie, że Niemcy mają inne priorytety.

Włochy skarżyły się, że prawie połowa uratowanych rozbitków – 22 500 z 50 000 – została przywieziona do Włoch przez niemiecką marynarkę wojenną. W styczniu 2019 r. Niemcy postanowiły na razie przestać używać „Sophii” nowe statki. Włochy zażądały również poprzednią zasadę, według której ponosiły odpowiedzialność za przyjęcie osób uratowanych w ramach „Sophii” i oczekiwały ich relokacji. Większość krajów UE sprzeciwia się takiemu pomysłowi.

Niemcy to szczególny przypadek w działalności związanej z ratownictwem morskim. Stąd pochodzi większość prywatnych statków ratowniczych, tutaj istnieje także wsparcie ze strony społeczeństwa, mediów, polityki. Nie jest tak nigdzie indziej w Europie. Niemcy stają się samotni – podobnie jak w 2015 r. w szczytowym okresie kryzysu migracyjnego. Ale czy są tego świadomi? Debata jest w tym kraju prowadzona tak, jakby podejście niemieckie było „miarą wszechrzeczy”. I jakby chodziło o edukację innych narodów europejskich i wykazanie własnej wyższości moralnej. W wiadomościach dwóch głównych kanałów publicznych, „Tagesschau” i „Heute” w jeden z weekendów wypowiedzieli się szeroko przedstawiciele organizacji pomocowych. Miejsca dla kontrargumentów zabrakło.

## **Prawo morskie traktowane jest wybiórczo**

Organizacje pomocowe same dostarczają mnóstwa argumentów swoim krytykom. W przypadku „Sea Watch”, od swoiście interpretowanej

sytuacji prawnej do wyjątkowej jakoby sytuacji na pokładzie, która podobno nie pozostawiała wyboru i zmusiła statek do brutalnego wtargnięcia do włoskiego portu pomimo zakazu. Odwołanie do norm prawnych wydaje się tu selektywne. Jeśli przydają się w obronie punktu widzenia NGO, wtedy przepisy prawne mają znaczenie, a jeśli nie, są przez nie ignorowane lub dopuszcza się ich ignorowanie z powodów „moralnych”.

Jest to jeden z powodów, dla których prywatne statki ratunkowe wielokrotnie stawały się prawną kością niezgody; dlatego państwa, pod których banderą działały, pozbawiły ich opieki; dlatego statki zostały zajęte i kapitanowie musieli odpowiadać przed sądem. Tłumaczenie organizacji pomocowych, że ich praca jest złośliwie „kryminalizowana”, jest wyjaśnieniem zbyt prostym. Każdy, kto przestrzega prawa i porządku w krajach UE, zazwyczaj nie ma kłopotów.

Jednym z powtarzających się zarzutów jest to, że statki nie stosują się do instrukcji odpowiednich centrów, zajmujących się wypadkami na morzach, oraz straży przybrzeżnej. A ich użytkownicy ukrywają prawdziwy cel użycia statków podczas flagowania i rejestracji. Statkowi, o którym podaje się [oficjalnie], że będzie służył do badań i miał na pokładzie małą załogę, stawiane są inne wymagania niż takiemu, który będzie przebywał na morzu z kilkudziesięcioma migrantami przez kilka dni lub nawet tygodni.

Jeżeli jednak organizacje te, tak jak planowały, zabrały już dziesiątki rozbitków przy wybrzeżu Libii, argumentują wtedy odwrotnie: statek nie jest przystosowany do przebywania na morzu z wieloma uratowanymi. „Nagły wypadek” wymusza natychmiastowe wejście do portu, na przykład włoskiego „portu ratunkowego”.

**Umowy o ratownictwie morskim są**

## niejednolite

Międzynarodowe przepisy dotyczące służb ratowniczych służą ratowaniu ludzi, którym przydarza się katastrofa morska i którym grozi utonięcie. Statki [znajdujące się w pobliżu] muszą przerwać kurs, zabrać osoby znajdujące się na pokładzie i przetransportować je do pobliskiego portu. Zasady te nie dotyczą jednak przypadków, w których migranci wsiadają celowo do nieprzystosowanych łodzi i sami narażają się na niebezpieczeństwo, aby dotrzeć do Europy.

Nie są one również przeznaczone dla przypadków, w których statki nie znajdują się na trasie z A do B, ale czekają na rozbitków w pobliżu dobrze znanej trasy migracji – i nie po to, żeby zabrać ich z powrotem na afrykańskie wybrzeże, lecz do Europy.

Można również zadać sobie pytanie, czy faktycznie niedopuszczalne jest transportowanie uratowanych osób z powrotem do Afryki. Na przykład w Tunezji są z pewnością (w sensie prawnym) „bezpieczne przystanie”, jak podają międzynarodowi prawnicy i agencja do spraw uchodźców, UNHCR. Jednak obecna sytuacja zabrania ich zdaniem wysyłania rozbitków z powrotem do Libii. Dotyczy to również przypadków, w której większość uratowanych wyjechała wcześniej do Libii z własnej inicjatywy, aby przedostać się stamtąd przez Morze Śródziemne do Europy.

Krytycy twierdzą również, że prywatni ratownicy morscy powodują nasilenie się migracji swoimi działaniami. Wielu migrantów nie wyruszyłoby w niebezpieczną przeprawę, gdyby przemytnicy ich nie zapewniali, że ratownicy na morzu już na nich czekają. NGO zaprzeczają takiemu związkowi i twierdzą, że czynnikiem zmuszającym ludzi do ucieczki jest sytuacja w ich krajach pochodzenia.

# Liczba migrantów i utonięć gwałtownie spadła

Statystyki sugerują jednak inną interpretację: od 2015 r., kiedy świat obiegła wieść, że Niemcy czekają na migrantów i przyjmą wszystkich, zmniejszyły się wyraźnie zarówno liczba migrantów, jak i uratowanych, oraz utonięć. Według informacji UE dzięki misji „Sophia” liczba migrantów przybywających do Europy spadła o ponad 80 procent w latach 2015–2019. Według szacunków, 5143 osób utonęło w basenie Morza Śródziemnego w 2016, 3139 w 2017, 2299 w 2018 i 597 w pierwszej połowie 2019 r.

Przebieg konfliktu między prywatnymi niemieckimi służbami ratowniczymi a Włochami nasila europejski kryzys. Besztanie Włoch przez prezydenta RFN Franka Waltera Steinmeiera, ministra spraw zagranicznych Heiko Maasa i ministra spraw wewnętrznych Horsta Seehofera może faktycznie być w zgodzie z poglądem wielu Niemców. Nie pomaga to jednak Niemcom w zastanowieniu się, dlaczego znajdują tak małe poparcie dla swoich poglądów na problemy migracyjne w Europie.

Niemcy powinni nastawić się na znalezienie lepszego rozwiązania, niż ciągnące się tygodniami spory z Salviniem o zawinięcie „Sea Watch” do włoskiego portu – z którego uratowani też przyjeżdżają do Niemiec. Takie podejście wzmacnia poparcie dla Salviniego we Włoszech i powiększa koalicję tych ich partnerów z UE, którzy nie chcą być przez Niemcy uczeni moralności.

Autor: Christoph von Marschall

Oprac. Natalia Osten-Sacken na podst.:  
<https://www.tagesspiegel.de>